Nr. 52. We Lwowie Niedziela dnia 21. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Grecja w walce.

Lwów 20. lutego.

I.

(Stan rzeczy w roku 1815; Rosja i Turcja; ks. Aleksander Ypsylanti; powstanie w r. 1821).

Walka, której widownią jest Kreta — a której jesteśmy świadkami — jest dalszym ciągiem epopei, która rozpoczęła się na początku bieżącego stulecia. To też dla zrozumienia dzisiejszej sytuacji, należy uprzytomnić sobie w ogólnych zarysach przebieg greckiej walki o wolność.

Walka ta, trwająca lat dziesięć, ma dwie głównie fazy — pierwsza od 1821—1826, druga od tego czasu do r. 1830. W pierwszym tym okresie walka miała iście homerowskie momenty; była to wojna prowadzona obustronnie z największą nienawiścią i fanatyzmem, pełna okropnych scen na tle zgliszcz i pożarów, ale także obfitująca w sceny, które godnie stanąć mogły obok najszczytniejszych przykładów bohaterstwa.

Cofnijmy się nieco w przeszłość.

Gdy na ruinie potęgi napoleońskiej rozpoczęło swe rządy „święte przymierze“ — udało mu się zachód i południowy zachód Europy nagiąć chwilowo do swej zasady, którą było wszechwładztwo dynastów. Jeden z cynicznych dyplomatów postawił na kongresie wiedeńskim jako najgłówniejszą zasadę świętego przymierza frazes, że *„alles, was vom Fürsten ausgeht, recht, alles, was gegen die fürstliche Vollgewalt sich wendet, unrecht sei“*. W wyczerpanych walką i prześladowaniem państwach i państewkach środkowo-zachodniej Europy dało się to jakoś na razie zastosować, natomiast nie małą troskę sprawiał sprzymierzonym Wschód, gdzie wybuchła walka chrześcjan z Turkami. Z jednej bowiem strony nie wypadało sprzymierzonym łamać zasady i stanąć w obronie „buntowników“ przeciw sultanowi, z drugiej strony dziwnie wyglądało owo „święte“ przymierze, które z zimną krwią miało się patrzyć na barbarzyńskie mordowanie chrześcjan. Zresztą gabinety europejskie tworząc na kongresie wiedeńskim nową rzeczpospolitą wysp jońskich, pod protektoratem Anglji, z zachowaniem wszelako i przyznaniem jej narodowości greckiej już tem samem uznawały możność istnienia tej narodowości.

Do tego dodać należy, że ze strony Rosji nie brakło przynajmniej platonicznej zachęty dla jarzmionych od czterystu lat chrześcjan. Wykonywując plany Piotra Wielkiego, Rosja nie ustawała w gnębieniu Turcji: Pokój w Jassach (1792) okazał wielką słabość Turcji, a słabość ta wystąpiła jeszcze widoczniej, gdy pokojem bukaresztеńskim (1812) Prut oznaczony został granicą turecko-rosyjską. Turcja zmuszoną była odstąpić Rosji Besarabję, a następnie Wołoszczyzna, Mołdawja i Serbja wyszły z pod władzy sułtana.

Wewnętrzne stosunki były także fatalne: słaby rząd turecki nie potrafił utrzymać w karbach posłuszeństwa możnych satrapów, to też ambitniejsi z nich, jak *Ali Basza* i egipski *Mechmed Ali*, myśleli o wyłamaniu się z pod władzy sułana.

W tych stosunkach było rzeczą naturalną, że ujarzmione narody pomyślały o zrzuceniu panowania tureckiego i wybiciu się na wolność. Już podczas wojny turecko-rosyjskiej, za panowania Katarzyny II., gdy flota rosyjska stanęła na morzu Śródziemnem, Grecy zamieszkujący archipelag, stanęli po stronie Rosji, za co później Turcja krwawą wywarła na nich zemstę. Stłumiło to powstanie, ale nie zabiło idei. Wspomnienia dawnej Hellady wskrzeszały wśród młodych pokoleń Grecji szukających światła na zachodzie, ideę wyzwolenia, Młodzież grecka, ucząca się w Paryżu, zawiązywała stowarzyszenia, dążące do urzeczywistnienia myśli uwolnienia się z wiekowej niewoli. Najznamienitszym z tych stowarzyszeń był związek zwany *Heterja*, który z Paryża rozszerzył się wśród Greków we wszystkich prowincjach tureckich i mocno się przyczynił do obudzenia uczuć niepodległości, związek ów powstał z końcem XVIII. wieku, a założony został przez Tessalijczyka, Rigasa, płomiennego barda wojny, który śmiało nazwany być może nowym Tyrteuszem!

Hasło do powstania — w krytycznej dla Turcji dobie — dało małe miasteczko w Albanji Parga. Grecy zachęcani z jednej strony przez zbuntowanego Ali Baszę — z drugiej przez Rosję, która budziła w nich nadzieję pomocy, chwycili za oręż i pod wodzą ks. Aleksandra Ypsylantego, jenerała w służbie rosyjskiej, zajęli Jassy i starali się wywołać powstanie przeciw Turkom. Było to w roku 1821.

Niestety jednak nadzieja jakiejkolwiek pomocy zawiodła, car Aleksander zamiast obiecanej pomocy znalazł tylko słowa potępienia dla Ypsylantego, który też pobity przez Turków, szukał schronienia w Austrji. Zamiast schronienia, znalazł jednak więzienie i dopiero po siedmiu latach za staraniem Rosji mógł podziękować metternichowskiej Austrji za „gościnę“.

Tak się się skończył epilog tragedji — na pozór bez skutku dla sprawy narodowej — ale hasło raz rzucone nie przebrzmiało. Tam dalej w górach Peloponezu znalazły się liczne zastępy półdzikich górali, pasterzy i rozbójników, bitnych i zahartowanych, gotowych do zaciętej walki. Nienawiść do Turków ssaną była z piersi matki, a niektóre szczepy jak Mainoci, nigdy właściwe nie były zupełnie ujarzmione. Znaleźli się energiczni i silni dowódcy, jak Piotr Mauromichalis — którego ród jak sam powiadał, był tak stary, jak pięć szczytów Tajgetu — Teodor Koloktronis, pochodzący z rodu, w którym żaden mężczyzna nie ginął na łożu naturalną śmiercią, Germanos, wojowniczy biskup z Patras i w. i.

Z Morei rozszerzyło się powstanie po środkowej Grecji. W dniu 7. kwietnia zajęli powstańcy Ateny, w dniu 15. Teby. Inny dowódca, nazwiskiem Odyseusz, podniósł chorągiew buntu w Focji i w okolicach Oety. W tych to okolicach odbyła się w dniu 4. maja walka, która żywo przypomina bohaterskie legendy starej Grecji.

Tu to, na uświęconej ziemi Termopilów, bohaterski wódz Athanasios Diacos z garstką dziesięciu ludzi walczył jak lew przeciw stokroć większej sile, aż wreszcie ciężko ranny dostał się w ręce dowódcy Albańczyków Omara i zginął męczeńską śmiercią, nie wydawszy i jęku. Wkrótce Tessalję i Macedonję ogarnął płomień powstania — a niebawem przeniósł się na wyspy Archipelagu. Hydra uzbroiła 176 okrętów, a od wyspy do wyspy nieśli patrjoci greccy „Alleluja“ zmartwychwstającej ojczyzny!

Azja czy Europa?

II. Stary spór między słowianofilami a „zachodnikami“ nie skończył się jeszcze i od czasu do czasu na pole walki między napoły rozwalone okopy dwóch tradycyjnych obozów wyjeżdżają uzbrojeni od stóp do głów rycerze „Zachodu“ i „Wschodu“, aby połamać i skruszyć zardzewiałe kopje i zmierzyć swą siłę... w pojedynku.

Jako taki trochę spóźniony rycerz wystąpił niedawno dorpacki historyk, p. Szmurło, ze swoją broszurą: „Wschód i Zachód w historji rosyjskiej.“

P. Szmurło jest szczególnie z tego względu zajmującym, że według swoich historycznych poglądów i przekonań, przedstawia tę średnicę między dwoma skrajnymi obozami — zachodnim i słowianofilskim — o której mówiliśmy w poprzednim artykule.

W przeciwieństwie do Danilewskiego, uważa on Rosję za Europę i nawet gorąco obstaje przytem, ale jednocześnie nie przeczy jej historycznej przynależności do azjatyckiego Wschodu, dopatrując się w tem zresztą tragizmu losów Rosji.

„W tem koniecznem dążeniu (do Azji), można powiedzieć, spoczywa cały tragizm położenia — pisze p. Szmurło. — Przez tysiąc lat staraliśmy się odczepić od Wschodu, ujść przed nim, a w rezultacie tylko zbliżaliśmy się do niego, szliśmy w jego kierunku. Ale jakże można było postąpić inaczej? Dwa narody cywilizowane łatwo się pogodzą na wspólnym gruncie, ale cywilizowany i niecywilizowany — nigdy! Z początku musieliśmy w milczeniu przyjmować zadawane nam ciosy; potem, porósłszy trochę w siły, staraliśmy się odeprzeć wroga od siebie, odgraniczyć się i odgrodzić od niego drogą osad wojennych, rządowych „granic“, ale wróg dzięki brakowi granic naturalnych, z łatwością powracał z powrotem. Wtedy szliśmy do jego własnego legowiska, zajmowali je, zaprowadzali nowy porządek, lecz tuż za niem powstawało zaraz nowe rozbójnicze gniazdo. Szliśmy i do niego, zajmowali je, ale rezultat był tylko ten, że zbliżaliśmy się do trzeciego ogniska wroga. Za trzeciem było już widać czwarte, następnie piąte, szóste i tak dalej bez końca.“

Tym sposobem historja rosyjska, wskutek nieznanych wyroków losu — jak się wyraża p. Szmurło — złożyła się „na dwa fronty“ — jeden z nich przytyka do Zachodu, drugi do Wschodu. Ten ostatni mimowoli, z nieodzownej konieczności, wskutek uczucia samoochrony i obrony, podczas gdy do Zachodu Ruś lgnęła bez przerwy, instyktownie i świadomie, wskutek swego familijnego i duchowego pokrewieństwa z chrześcijańską Europą.

„Narodowość rosyjska — powiada p. Szmurło — była europejską, jako część odnogi słowiańskiej, która z kolei, razem z germańską, łacińską, grecką i innemi uważała się za odrośl aryjską. Podobnie jak ludność Europy zachodniej, Rosjanie wyznawali chrześcijaństwo, to znaczy, wyznawali te same zasady moralne i — propagując miłość bliźniego — ustrój państwowy, oparty na uznaniu osobistości i szanowaniu cudzej własności, cenili wyżej niż chwilowe zadowolenie samowoli. (Polska? *Red.*) Podstawy bytu rodzinnego i społecznego były tu i tam jednakowe; również i ustrój państwowy wynikł u naszych przodków i w Europie zachodniej z jednakowych zasad. Tutaj był gotowy i wdzięczny grunt do wzajemnego zrozumienia się i pójścia naprzód ramię przy ramieniu. Oto dlaczego w ciągu swej tysiącletniej historji Rosja dążyła ustawicznie do obcowania ze swoimi współbraćmi, pojmując, gdzie mianowicie kryje się poręka jej dalszego powodzenia na drodze duchowego rozwoju“.

Dążenie to nareszcie osiągnęło swój cel przy Piotrze Wielkim, gdy Rosja, po długiej, wielowiekowej walce, pokonała swój własny „mur chiński“, dzielący ją od Europy i weszła ostatecznie do rodziny narodów europejskich. Witając z zadowoleniem to zespolenie się, p. Szmurło jednocześnie jednak oburza się wielce skrajnym porywem swych przodków do europeizowania się“ — i na tym punkcie zgadza się z Danilewskim i słowianofilami. Okres tych porywów, wyrażający się w niewolniczem „kultywowaniu na gruncie rosyjskim idei zachodnich“ nazywa p. Szmurło „szkolnym okresem historji rosyjskiej“, jeżeli uważać będziemy za jej początek panowanie Piotra Wielkiego. „Zasadniczy błąd — pisze on — polegał na tem, iż Rosję uważano za *tabulam rasam*, na której można kreślić, co się komu podoba, a prócz tego, iż w Zachodzie widziano prawdę absolutną, a nie względną“.

Pan Gringmut... w żałobie.

Koziołki polityczno-katkowowskie, jakie od czasu objęcia redakcji *Moskowskich Wiedomostiej* zaczął wywracać p. Gringmut, znany nam doskonale kretyn polityczny, już i najcierpliwszych zaczynają wyprowadzać z cierpliwości. Do tych należą petersburskie *Nowosti*, które stosunkowo bardzo objektywnie i dość obojętnem okiem patrzyły dotychczas na stosunki polsko-rosyjskie.

Pana Gringmuta smucą ogromnie zmiany w administracji Królestwa Polskiego. Zapewnia on, że Polacy tryumfują z tej przyczyny, iż „teraz dana im będzie zupełna możliwość urągania Rosjanom i Rosji“. *Moskowskija Wiedomosti* straszą „głębokim smutkiem“, jakie z tego powodu owładnął „rosyjską ludnością kraju“, tj. miejscowych czynowników, straszą i żądaniami Polaków, mającymi na celu „dobicie się tego przodującego stanowiska, jakie ich rodacy zajmują w Austrji“. Wywód z tego wynika sam przez się: „system polityczny, jaki istniał w Królestwie Polskiem przez 35 lat, dał jak najlepsze rezultaty, więc pocóż go zmieniać?“

Taką jest treść artykułu p. Gringmuta, posłuchajmy teraz, co odpowiadają na to *Nowosti*.

„Jednakowoż“ — pisze organ petersburski — chociażby *Mosk. Wied.* nie wiadomo jak były przekonane o lekkomyślności Polaków, trudno przypuścić, aby społeczeństwo polskie pragnęło jakichkolwiek zmian jedynie tylko „w celu otrzymania zupełnej swobody w urąganiu Rosjanom i Rosji“. Z najnowszych oświadczeń gazet polskich wynika, że Polacy żądają dla siebie praw więcej istotnych i więcej realnych. Z artykułów pracy polskiej widać, że w Królestwie Polskiem pragną równouprawnienia z pozostałą Rosją, pragną zaprowadzenia instytucyj ziemskich i miejskiego samorządu, oczekują przywrócenia prawa Polakom zajmowania posad w miejscowej służbie administracyjnej i dróg żelaznych, spodziewają się dopuszczenia duchowieństwa katolickiego do wykładania religji w szkołach ludowych, pragną pewnego rozszerzenia horyzontu prasy i zaniechania systemu drobnych czepiań się z powodu języka.

Ale zrównanie w prawach z gubernjami rosyjskiemi — to zupełnie nie to, co „danie pełnej swobody urągania Rosji“. A od pozwolenia chłopcom w gimnazjach warszawskich rozmawiania z sobą na korytarzach po polsku, dosyć daleko do przyznania Polakom „przodującego stanowiska“ jak w Austrji, tj. do mianowania Polaków w Rosji na stanowiska prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu.

Moskowskija Wiedomosti twierdzą, iż w systemie rządzenia krajem polskim nie należy nic zmieniać, ale sama gazeta wprost przeczy temu, wyrażając takie pragnienia, jak, aby „skład miejscowej administracji rosyjskiej był w całem tego słowa znaczeniu bez zarzutu i zniewalał ludność miejscową do zaufania i szacunku dla siebie, nie drażniąc jej drobnostkowem czepianiem się“... i żądając „surowego przestrzegania ustaw“. A więc, pewne istotne zmiany jednakowoż okazują się koniecznemi i to zdaniem samych *Moskowskich Wiedomostiej*. Jasnem jest że surowe przestrzeganie ustaw wymaga zniesienia wszystkich samowolnych, ograniczających działalność ustawy, a nie opartych na niej, a tem więcej niezgodnych z nią rozporządzeń miejscowych.

Nakoniec należy zauważyć, iż twierdzenie gazety moskiewkiej, jakoby system, istniejący w Królestwie Polskiem w ostatnich dziesiątkach lat „dał najlepsze rezultaty“, sprzeciwia się zdaniu nietylko polskiej, ale i rosyjskiej prasy, która wogóle oświadcza się za koniecznością więcej zadawalniającego uporządkowania stosunków polsko-rosyjskich. Prócz tego wiadomo, iż w krajach południowo-słowiańskich i w Czechach nie podzielają zdania, jakoby wspomiany system przedstawiał najlepsze rezultaty w wzajemnych stosunkach między słowiańskiemi narodowościami.

Bezwarunkowo godzić się z twierdzeniem *Mosk. Wied.* mogą chyba tylko ci, którzy na ważną kwestję historyczną patrzą z ciasnego punktu widzenia podwójnych pensyj, stypendjów szkolnych dla dzieci itd. Ale ani Puszkin, ani Aksakow, ani Tołstoj, ani Miliutin nie przyswajali sobie tego punktu widzenia“.

Do powyższych słów *Nowostiej* dodać nam tylko wypada, iż powiedziano tutaj bardzo wiele w wierszach samych, ale więcej jeszcze... między wierszami. Nic dziwnego, minister spraw wewnętrznych korzysta wciąż jeszcze z przywileju wysyłania ostrzeżeń, odbierania prawa pojedyńczej sprzedaży, prawa umieszczenia ogłoszeń prywatnych i wreszcie zawieszania dziennika. Ten przywilej, to miecz Damoklesa, wiszący nad głową prasy rosyjskiej na włosku, który urywa się — niewiadomo nieraz z jakiej przyczyny.

Ruch wyborczy.

W biurze rady powiatowej lwowskiej odbyły się onegdaj dwa zgromadzenia przedwyborcze. Zgromadzenie wyborców z kurji wielkiej własności ziemskiej okręgu lwowskiego uchwaliło jednomyślnie — gdy p. Filip Zaleski ze względów zdrowia nadal o mandat poselski nie ubiega się, uznać za kandydata p. Dawida Abrahamowicza, dotychczasowego posła z małej własności okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów.

Przedpołudniem odbyło się w tym samym lokalu zgromadzenie delegatów powiatowych komitetów przedwyborczych tych trzech powiatów, na którem po obszernej dyskusji uchwalono na kurję włościańską okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów postawić kandydaturę p. Teofila Merunowicza.

W Bochni na zgromadzeniu wyborczem uchwalono zawiązać komitet powiatowy i popierać z kurji V-ej ks. Kopycińskiego, a z IV. posła sejmowego p. Jakóba Bojkę.

Kandydatura dra Winkowskiego nie ma żadnych szans powodzenia.

Na wiecu ruskim w Bolechowie dnia 17. b. m. uchwalono z kurji IV. okręgu Dolina-Bóbrka-Kałusz popierać wybór p. Romańczuka, a z V. kurji dra Mogilnickiego.

Dnia 17. odbył się wiec ruski w Komarnie, na którym uchwalono postawić i popierać z IV. kurji kandydaturę ks. Dawydiaka z Tuchli.

W kurji V. okręgu Biała-Żywiec i t. d. ubiegać się będzie o mandat poselski p. Czecz. W IV. kurji tego okręgu kandydować będzie p. Kramarczyk.

Dr. Hordyński, którego zaproszono w horodeńskim powiecie go ubiegania się o mandat z gmin wiejskich — cofnął swoją kandydaturę.

Z Brodów donoszą nam dnia 19. b. m.: Wczoraj wieczorem odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze zwołane

(77)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Ach tak? Więc na to wymawia kapitał! Ano, jeśli nie zapłacę, zlicytujecie mnie na spółkę — odparł gorzko pan Seweryn.

— Zapewne, będzie to dla ciebie nawet zdrowo. Przyspieszy konanie. Słuchajno, postąpiłeś ze mną jak z wrogiem, ale ja ci dam jednakże dobrą radę. Dam ci kupca na Sokołów, wytarguję dobrą cenę, nie wezmę nic za pośrednictwo. Korzystaj z dobrej chwili, gdy jeszcze nie masz noża na gardle.

Pan Seweryn marzył o takiem wyjściu, postanowił tak skończyć, ale w tej chwili, gdy ktoś myślom jego dał wyraz, poczuł jak mu serce bić przestało, pot wystąpił na skronie, i pociemniało w oczach. Groza go przejęła i ból tak dojmujący, że chwilę gryzł wargi, by nie jęknąć.

„Mój Boże, — litości! — pomyślał. — Ja nie mogę... mnie tak okropne boli! Jeszcze choć trochę czasu!“

A Illinicz, jak kat, ciągnął dalej tortury.

— Miałem nadzieję, że się uratujesz przez ożenienie, ale teraz, gdy Woyna bierze Zagrodzką, niema dobrej partji w tych stronach. Musisz sprzedać!

Pan Seweryn odepchnął jakiegoś żyda z drogi i przystąpił do okienka kasy. Położył pieniądze i patrzył bezmyślnie na ręce kasjera, rachujące szybko, zsuwające jego setki do szuflady, pełnej po brzegi.

W głowie mu huczało, nieznośny ucisk dławił za gardło, chciał co rychlej ztąd uciec, by zostać sam na sam ze swym bólem i zgryzotą.

Illinicz widocznie się obraził, bo go więcej nie zaczepił, a on, ledwie dostał kwit, wyleciał na ulicę do zajazdu, kazał konie zaprzęgać i uciekł z miasteczka.

Na drodze opadł go wstręt do powrotu do domu, strach przed myślami.

— Do Horodyszcza! — zawołał do woźnicy.

Nie widział Basi od owej rozmowy na wygonie, ale jej jednej nie bał się w tej chwili.

Dzień był śliczny, czerwcowy, stary dwór uroczo wyglądał w masie zieleni; przez otwarte okno gabinetu Oyrzanowskiego bił zapach pól i łąk.

U okna tego ujrzał Sokolnicki jasną głowę Basi i śniadą twarz Szymona, rozmawiających półgłosem, gdy Oyrzanowski przewracał jakieś papiery.

Basia powitała gu uśmiechem bez żadnej urazy.

Usiadł przy nich i milczał.

Po chwili podniósł oczy na Szymona.

— Byłeś u Dawida?

— Byłem... bez skutku! — odparł głucho.

— I cóż teraz?

Szymon powstał, głowę oburącz ścisnął; chwilę stał tak, zamyślony ponuro.

— Teraz probuję ostatniego... z rozpaczy... A potem... sam nie wiem... pójdę, gdzie oczy poniosą, byle na to nie patrzeć! Mój Boże, tyle pieniędzy leży bez użytku na świecie, a my musimy ginąć! Człowiekowi krwią oczy zachodzą, głowa pęka... i nic, i nic!

— Spotkałem Illinicza — rzekł ponuro pan Seweryn. — Ma kupca na Sokołów.

Szymon drgnął.

— Jeszcze mamy dwadzieścia dni — stęknął Szymon.

— Tak, a potem licytacja.

— I pan się zaangażował z nim! — spytał bez tchu Szymon.

— Nie, nie mogłem! — szepnął Sokolnicki.

Basia bez słowa objęła go za głowę i pocałowała w czoło, a Szymon za czapkę wziął i rzekł:

— Niech pan poczeka choć do jutra, chociaż do mego powrotu.

— Gdzież lecisz? Oszalałeś!

— Można oszaleć w takiej nędzy!— odparł, żegnając się śpiesznie.

— I co mu się jeszcze roi! — ruszył ramionami Sokolnicki. — Nie wiesz, gdzie jedzie?

— Nie wiem! — odparła Basia. — Ale wiem, gdziebyś mógł dostać kredyt.

— Gdzie?

— U Zagrodzkiego.

— Za nic! — żachnął się. — Niech trzyma pieniądze dla zięcia.

— Dla jakiego zięcia?

— Dla Woyny! Przecie panna Zagrodzka idzie za mąż...

— Pierwszy raz słyszę. To plotka! Nika wyjechała na wyścigi do Warszawy.

— Więc cóż to ma do tego?

— To, że za Woynę nie pójdzie z pewnością!

Pan Seweryn odetchnął, ale zaraz zaciął się znowu.

— Zresztą, co nam do tego: nie nam do magnatów droga! Jam się na żebraka nie zdał.

Basia chciała dalej mówić, ale weszła Antolka podała jej jakiś list brudny.

— Przyniósł to chłopak i czeka na odpowiedź.

Basia zbladła na widok pisma i drżącą ręką rozdarła kopertę. W miarę czytania, twarz jej pokrywała się ciężką troską i niepokojem.

Chwilę myślała, skończywszy czytać, wreszcie westchnęła, napisała parę słów i oddała Antolce.

Wróciła potem do pana Seweryna, stanęła u okna i oglądając się, by ojciec nie dosłyszał, szepnęła:

— To od wuja! zła wiadomość: żąda wypłaty procentów.

— A masz?

— Zkąd? Przednowek... bez nadziei na plony. Nie wiem, czem zapłacę podatki — odparła zgnębiona.

— Więc cóż zrobisz?

— Pojadę jutro do niego, może ubłagam.

— Ot los! — stęknął. — Żebym ci pomódz mógł!

— Dziękuję ci serdecznie...

— Jakaż to suma?

— Pięćset rubli — odparła, rachując w myśli. — Myślałam, że sprzedam trochę bydła, ale teraz nikt kupić nie chce. Panika zarazy! Siano nie sprzedane... i tak wszystko zawiodło!

Spuściła głowę znękana.

Przez okno wieczór letni rzucał im wonie i blaski, na gnieździe bocian klekotał, i śpiewy rozlegały się po polach. Żadne z nich nie miało oczu i uszu, tylko zatopieni w cyfrach fatalnych dumali smutnie.

Tego wieczora, gdy Seweryn odjechał, a pan Oyrzanowski do snu się ułożył, Basia cichutko poszła do jadalni, jak duch, po pustych salach.

Otworzyła jedną z szaf i dobyła stare rodzinne srebra, ostatki dawnej świetności.

Odłożyła kilka sztuk dla ojca, resztę zawiązała w papier i płótno i zaniosła do siebie.

„Dam mu je w zastaw! — myślała — byle ojciec nie spostrzegł. Zmartwiłby się, a tu nie mam już nic więcej“.

Otworzyła swoje biurko, gdzie chowała najdroższe rzeczy, przejrzała raz jeszcze szufladki. Wszystko poszło: matczyne klejnoty, jej drobiazgi, wszystko, co miało jaką cenę.

Został dukat jeden, obrączka, złoty medalik, pamiątki, świętość!

Basia zamknęła biurko z westchnieniem i uklękła do pacierza, zapatrzona w obrazek Częstochowski nad posłaniem.

Księżyc wypłynął na niebo i zajrzał przez okno.

Po twarzy zamodlonej dziewczyny płynęły łzy ciche, jakiemi dziecko matce się żali, gdy cierpi, lub gdy je skrzywdzono. Tylko ten obrazek i księżyc widział łzy Basi.

Nad ranem chmury zaciągnęły niebo i deszcz padał, gdy Basia ruszyła do miasteczka. Jechała ze strachem i niepewnością, jak ją marszałek przyjmie bez pieniędzy. Ostatnim razem wymyślał jej i groził, zapowiedział, że podobny krok następny będzie dla niej zgubą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez burmistrza pana Kulaka w sprawie wyborów z kurji miejskiej. Dyskusja była z razu dość ożywiona, a toczyła się głównie na temat charakteru zebrania. Są amatorowie swobody obywatelskiej, którzy nie chcą tego zrozumieć, że wolno każdemu wyborcy zwoływać zgromadzenia przedwyborcze, tworzyć komitety i starać się o wybór tego kandydata, którego on uważa za najgodniejszego i najodpowiedniejszego. Ostatecznie jednak zrozumiano to i uchwalono wybrać komitet ściślejszy, złożony z 50 osób i wezwać byłego posła dr. Emila Byka do zdania sprawy ze swych czynności poselskich i do zgłoszenia swojej kandydatury na następny okres ustawodawczy. O zapadłej uchwale zawiadomiono centralny komitet wyborczy.

W Przemyślu odbyło się 14. b. m. w sali „Sokoła" zebranie wyborców miejskich, zwołane przez kasyno mieszczańskie, a odezwę odnośną podpisali ks. dr. Łabuda i p. Giebułtowicz. Zebraniu przewodniczył p. Majerski, sekretarzował p. Patryn. Po wstępnych przemówieniach, zabrał głos ks. dr. Łabuda i postawił następujące zasady wytyczne, jakich się mieszczaństwo chrześcijańsko-katolickie przy wyborze posła z miast Przemyśl-Gródek trzymać ma:

1. Wybierać należy chrześcijanina katolika. 2. Kandydat powinien być Przemyślaninem, człowiekiem zupełnie niezawisłym. 3. Poseł wysłany do parlamentu niechaj dochodzi tam źródeł złego, powodującego nędzę ogólną; niechaj domaga się opodatkowania giełdy, dodatniej i skutecznej obrony drobnego przemysłu, wreszcie sumiennego opodatkowania wielkich kapitałów.

Przeciw tym wytycznym zasadom przemawiał p. W. Reger, zwalczając solidarność koła polskiego. Z całego przemówienia jego, jedno było słuszne, iż nie można stawiać jako *conditio sine qua non*, aby kandydat był Przemyślaninem. Podobnie przeciw solidarności koła polskiego przemawiał p. Kuras. Po odpowiedziach ks. dra Zachajkowskiego, ks. dra Łabudy i p. dr. Dolińskiego, uchwalono wytyczne punkty, postawione przez ks. dra Łabudę.

Z Sambora p. Michał Dzieduszycki wystosował list do *Gazety Narodowej*, w którym donosi, iż nie zamierza kandydować ani w okręgu gmin wiejskich Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka, ani z miast Sambor-Drohobycz-Stryj.

Z Krakowa telegrafują nam d. 19. b. m.: P. Alfred Szczepański publicznie cofnął dzisiaj swoją kandydaturę z kurji piątej w braku poparcia rządowego; konserwatywni wysuwają kandydaturę profesora Kasparka.

Z prowincji.

Brody 19. lutego. *(Z izby handlowej.)* Dzisiaj o godzinie 11. przed południem odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranej, względnie uzupełnionej izby handlowej i przemysłowej. Komplet był niezwykle liczny, na trzydziestu członków przybyło dwudziestu dziewięciu. Obecnym był także komisarz rządowy, radca namiestnictwa i starosta hr. Russocki. Przewodniczący p. Stanisław Burstin zagaił posiedzenie dłuższą przemową, w której skreślił działalność izby w ciągu roku ubiegłego, podnosząc w szczególności energiczną akcję przeciw przeniesieniu siedziby izby z Brodów do Tarnopola. Po wyrażeniu podziękowania komisarzowi rządowemu, członkom komisyj fachowych i urzędnikom, powitał przybyłych nowych członków, wzywając ich do współpracownictwa i do ścisłego spełniania obowiązków ustawą na nich włożonych.

Przystąpiono następnie po załatwieniu spraw bieżących do wyborów. Prezydentem wybrano ponownie pana Stanisława Burstina 27 głosami. Przewodniczący podziękował za wybór prawie jednogłośny, oświadczając, że w tym samym duchu co dotychczas sprawować będzie swój urząd. Wiceprezydentem został p. Michał Kulak, hurmistrz miasta Brodów, a prowizorycznym przewodniczącym p. Eljasz Rosenthal.

Ze spraw, które były na porządku dziennym zasługuje ze stanowiska ogólno-krajowego na uwagę sprawozdanie dr. Stanisława Rittla, jako delegata izby na odbytą w grudniu roku zeszłego w ministerstwie kolejowem ankietę w sprawie taryf transportowych dla zboża rosyjskiego. O sprawie tej [illegible] Przez wzgląd na ważność sprawy może jeszcze do niej wrócimy. Zasługuje ona istotnie na szczegółowe omówienie i konieczną jest rzeczą, aby zapatrywania, dotychczas sprzeczne, zostały wyklarowane. Na razie zaznaczamy jeno, że sprawozdanie delegata przyjęto żywemi oznakami zadowolenia i że następnie rozwinęła się nad niem szczegółowa rozprawa, w której uczestniczyli b. poseł do rady państwa dr. Rosenstock, radni Landau, Schapira i prezydent Burstin. Sprawozdanie delegata przyjęto naturalnie do wiadomości.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 21. lutego.

W Kasynie miejskiem podwieczorek z tańcami na dochód budowy „domu akademickiego." Początek o godz. 6. wieczorem.

W W „Skale" wieczornica dla członków.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Popychadło", komedja J. Szutkiewicza; wieczorem „Goplana", opera Wład. Żeleńskiego.

Kalendarz. Niedziela (21.): Eleonory kr. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 5. minut 24.

† **Pantalejmon Kulisz,** znany ukraiński pisarz, towarzysz Szewczenki, więzień polityczny w latach 1840 i 1860, przewódca ruchu naukowo-literackiego na Ukrainie, zmarł d. 14. bm. w swym chuterze koło Borzny w 77 r. życia. Dla literatury małoruskiej jest to niepowetowana strata.

Towarzystwo przyrodnicze im. Kopernika odbyło onegdaj w auli instytutu chemicznego doroczne walne zgromadzenie. Prezes prof. Łomnicki, zagajając zebranie podniósł rozwój Towarzystwa, którego liczba członków wzrosła znowu o 20 do cyfry 200. Towarzystwo nadto rozszerzyło swą działalność, nawiązując stosunki z innemi Towarzystwami przyrodniczemi, wzmocniło swoją bibljotekę itp. Sekretarz prof. dr. Zakrzewski w sprawozdaniu z działalności wydziału, zaznaczył, iż urządzono 18 posiedzeń naukowych we Lwowie, a tyle także w Krakowie. Skarbnik prof. dr. Zuber wskazał na dobry stan funduszów, zamykających się nadwyżką 1600 zł., które użyte zostaną na wydanie indeksu do 20 tomów organu Tow. *Kosmosu*.

Nastąpił niezwykle interesujący odczyt profesora wydziału medycznego na uniwersytecie naszym dr. Sobierajskiego „O znużeniu ze stanowiska farmakologji." Wreszcie dokonano wyborów. Prezesem został ponownie prof. Łomnicki, do wydziału ustępujących z kolei pp. dr. Dunikowskiego, dr. Dybowskiego i dr. Rehmana wybrano ponownie.

W sprawie szpiegostwa, za które aresztowano byłych oficerów Waniczka i Bartmanna, odbyła się rewizja u redaktora moskalofilskiego *Hałyczanyna*, p. Markowa i współpracownika tego pisma p. Monczałowskiego.

Aresztowanie z powodu szpiegostwa. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że pogłoski, krążące po mieście naszem, a odnoszące się do wiadomej sprawy szpiegostwa na rzecz państwa sąsiedniego, są w większej części przesadzone. Mianowicie nieprawdziwe są wieści o aresztowaniu innych osób, prócz byłych oficerów, którzy już dawniej stopień ten utracili, tj. prócz Bartmanna i Waniczka — z czego wynika, że nie aresztowano ani pułkownika J., ani żadnego innego wojskowego w Galicji.

Również nieprawdziwą była wieść o powołaniu komenderujscego jenerała w tej sprawie do Wiednia. Hr. Schulenburg jeździł do Wiednia, aby na audjencji poniedziałkowej podziękować za nadanie mu pułku piechoty nr. 30.

Z kolei. Na kolejach Tarnopol-Kopyczyńce, Dolina-Wygoda i Lwów-Kleparów-Janów podjęto napowrót ruch pociągów kolejowych.

W Przemyślu otwarto przed kilku dniami zapowiedzianą wystawę szkiców do panoramy Berezyny, prac Augustynowicza, Popiela i Rozwadowskiego. Wystawa, jak nam donoszą, budzi wielkie zainteresowanie wśród tamtejszej publiczności.

Straszny wypadek. Z Baligrodu donoszą: Żona maszynisty z tartaku Kołonice obok Baligrodu, kobieta młoda, wyjechała w niedzielę do kościoła ze swymi gośćmi do Baligrodu. Już w Baligrodzie zauważyła, że dyszel u sanek złamał się w drodze, a do tego i furman był pijany; tak połatanym dyszlem odjechała z powrotem do domu. Była już nie daleko swego mieszkania, gdy w tem na skręcie mostu na rządowej drodze konie się płoszą, sanki wywracają, a znajdujący się w nich wypadają. Matka tych dzieci tak nieszczęśliwie wypadła, że potoczyła się aż do poręczy, spadła z mostu do rzeki i roztrzaskała sobie głowę na kamieniach. Dzieci pobiegły do ojca i przy jego pomocy wnieśli zbroczoną krwią kobietę do sanek; wszelka jednak pomoc na nic się nie zdała, bo w kilka godzin nieszczęśliwa życie zakończyła.

Nieludzkie obchodzenie się z ludźmi. Bydgoska izba karna skazała dzierżawcę Jarużyna, Karola Polla, za nieludzkie obchodzenie się ze stróżem nocnym Zbiralskim, na rok więzienia. Sprawa przedstawia się jak następuje: W dniu 30. października r. z. rozkazał Poll stróżowi Zbiralskiemu pozbierać słomę porozrzucaną po podwórzu. Z., który miał tylko przy sobie widły, prosił oskarżonego, aby mu pozwolił udać się do domu po grabie, a gdy tenże na to się zgodził, skierował kroki swoje w stronę mieszkania. Nagle usłyszał, że ktoś za nim podąża, a obróciwszy się, otrzymał od Polla uderzenie pięścią w twarz. Następnie wyrwał mu Poll widły i okładał go niemi, a gdy Z. padł na ziemię, bił go jeszcze tak długo, aż widły pękły, poczem się oddalił. Ciężko poraniony usiłował się podnieść, przyczem przekonał się, że ma złamaną lewą rękę. Leżącego na ziemi Zbiralskiego spostrzegła gospodyni Madajewska, która słyszała uderzenia, a przystąpiwszy do niego, wezwała go, żeby się podniósł, na co tenże odrzekł: „Patrz pani, jak on mnie przyrządził". Kiedy oskarżony powrócił na koniu na to samo miejsce, Madajewska ukryła się, przekonawszy się, że Z. rzeczywiście nie był w możności podnieść się z ziemi. Poll zawołał na niego: „Wstań!" Kiedy ten odpowiedział, „Nie mogę, wielmożny panie!" rzekł: „Ja ci pomogę, ty stary .....", uderzył go kijem, czy szpicrutą i zeskoczył z konia. Madajewska ukryła się w mieszkaniu. Poll pochwycił teraz Zbiralskiego, człowieka liczącego 44 lata, za brodę, ciągnął go po ziemi i podniósł go w górę. Następnie rozkazał powtórnie, aby pozbierał porozrzucaną słomę, Z. jednak polecenia nie mógł wypełnić, ponieważ nie pozwalała na to złamana ręka. W tejże chwili nadbiegła żona katowanego, która dowiedziała się o tem zajściu, prosząc Polla, aby pozwolił jej mężowi udać się do domu. Oskarżony nie uczynił zadość prośbie kobiety i rzekł: „Twój mąż w ogóle nie pójdzie do domu, będzie on w śpichlerzu szuflował zboże", poczem rozkazał jej się oddalić. Następnie zawołał urzędnika gospodarczego Jerzego Polla i rozkazał Zbiralskiego zamknąć w śpichlerzu, co też ostatni uczynił. Była to godzina 7 wieczorem. Około 12 w nocy otworzył oskarżony śpichlerz, a przekonawszy się, że Z. nie pracuje, zaczął go kopać nogami. Rozkazał ponownie, aby wziął się natychmiast do pracy, a gdy ten nie był w stanie tego uczynić, począł go bić miotłą. Następnie polecił mu udać się do stajni, aby rano pobudził parobków. Z. zastosował się do rozkazu, a dowlókłszy się do stajni, padł bez przytomności. Skoro ją znowu odzyskał, zaczołgał się do domu. Żona zawiozła go do Szubina do fizyka powiatowego dra Loefflera, który stwierdził złamanie ręki i straszne pokaleczenie po całem ciele. Poll dowiedziawszy się o tem, kazał tego samego wieczora przywołać do siebie Zbiralską. Uderzywszy ją trzy, czy cztery razy pięścią po głowie i trzy razy przez rękę, krzyczał: „Ty ś....., ja cię nauczę wyjeżdżać z twoim chłopem do doktora". Oskarżony przyznał, że Zbiralskiego, który mu się bardzo postawił, kilka razy uderzył kijem, przeczył jednak, jakoby mu złamał rękę, a nadto podawał w wątpliwość zeznania Zbiralskiego, który według niego był karany za krzywoprzysięstwo. Okazało się jednak, że nie można mu było odmówić świadczenia pod przysięgą. Dalej utrzymywał Poll, że robotników dlatego kazał zamykać w śpichlerzu, aby nie przywłaszczali sobie zboża, tymczasem stwierdzono, że to się może dziać we dnie, ale nie w nocy, jak to miało miejsce z Z. Zresztą wina Polla została udowodnioną w całej pełni. Prokurator wniósł o 11 miesięcy, sąd skazał go na rok więzienia.

Spis unitów w caracie. Z dobrze poinformowanej strony otrzymujemy następujący list: Przed kilku dniami pojawił się w *Dzienniku Polskim*, zaczerpnięty z *St. Pietiersburgskich Wiedomostiej* artykuł o spisie ludności w carstwie rosyjskiem i o zaburzeniach, jakie z tego powodu wynikły w gubernji siedleckiej. Zamierzam uzupełnić ten artykuł pewnem objaśnieniem, wprawdzie tylko jednem, ale zupełnie pewnem, a rzucającem bardzo charakterystyczne światło na stosunki rosyjskie w ogóle, w szczególności zaś na postępowanie rządu tamtejszego wobec unitów. Jak wiadomo ogólny spis ludności carstwa rosyjskiego, odbył się 9. lutego, wobec tego okazała się nagła potrzeba zgromadzenia jak największej liczby rachmistrzów zwłaszcza po wsiach. Dla ich użytku wydano po rosyjsku napisaną „instrukcję dla rachmistrzów wiejskich". W instrukcji tej jedno postanowienie zwraca ogólną uwagę, oto, że jako wyznanie ludności, spisać się mającej, należy spisać to, które ona sama jako takie poda, nie zaś to, pod którem w książkach gminnych jest zapisaną. Podobnie stanowi reskrypt carski. Widocznie zatem od dawna dające się słyszeć głosy i narzekania, że tysiące ludności nie chrzci dzieci, żyje bez kościoła i religji, przenosząc taki stan rzeczy nad przejście na prawosławie, dotarły do sfer decydujących i wywołały powyższe postanowienie, mające stwierdzić o ile te narzekania są usprawiedliwione. Tymczasem, jak się o tem z wiarygodnego źródła dowiaduję, otrzymali rachmistrze tajny cyrkularz, żeby nie biorąc uwagi na to, co im ludność jako swą religję poda, zapisywali unitów jako prawosławnych. Wobec tego dziwić się chyba nie można wiadomościom, że ludność się burzy, że w kilku powiatach pobito rachmistrzów i podarto spisy, postępowanie jej jest zupełnie usprawiedliwione. *(Prz. D.)*.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Bartoszewicz przybył do Lwowa na dni kilka. — Prof. dr. Adam Czyżewicz powrócił przed kilku dniami z Zagrzebia do Lwowa.

„Marja Konopnicka i jej ideały". Pod tym tytułem wobec bardzo licznej publiczności, przeważnie złożonej z pań, wygłosił onegdaj popołudniu w sali ratuszowej interesującą prelekcję znany zaszczytnie estetyk i nowelista ks. Jan Gnatowski. Marja Konopnicka, dzięki swojemu eksponowanemu stanowisku postępowemu w dziedzinie zagadnień społecznych, pozostawała dotychczas, a nawet pozostaje jeszcze ciągle na liście proskrybowanych osób w oczach konserwatywnej krytyki, która powodowana partyjną niechęcią, z uśmiechem lekceważenia na ustach, raczyła znakomitej poetce przyznać protekcjonalnie coś w rodzaju poetyckiego talentu, użytkowanego jednak w „niewłaściwy sposób". Ks. Jan Gnatowski, nie zapierając się wcale swojego konserwatywnego i katolickiego punktu patrzenia się, owszem akcentując go bardzo silnie na każdym kroku, miał odwagę oddać świadectwo prawdzie i złożyć hołd olbrzymiemu talentowi natchnionej poetki. W prześlicznej prelekcji, osnutej jak na kanwie, na wyjątkach z pism Konopnickiej, porównał ją ks. Gnatowski do Szopena, gdyż zużytkowała polskie motywy ludowe w poezji tak po mistrzowsku, jak Szopen w muzyce, a wierszowi jej przyznał „wysoki i szlachetny nastrój", który nigdy nie ustępował miejsca banalności. Omawiając ujemne strony twórczości Konopnickiej — ujemne nie z artystycznego, lecz filozoficznego punktu widzenia, wytknął jej prelegent pesymizm, tak głęboki, że sięgający swym żalem bluźnierczo aż do nieba, skąd w poezjach Konopnickiej odzywa się stale nuta niechęci do kościoła katolickiego i księży. Prelegent wykazuje niesprawiedliwość takiego poglądu i przypomina, że jeżeli od 19-tu wieków walczył kto za prawa wydziedziczonych i nędznych — to był to kościół katolicki, wiele zresztą wierszy Konopnickiej w tym kierunku, jak np. słynny wiersz: „Bez dachu", skarżący się na to, iż przed zziębniętem dzieckiem kościół zamknięty był w nocy „razem z litością i z Bogiem", kulminuje swój efekt w żądaniach, które nie posiadają żadnej praktycznej wartości, tak, jak jej nie ma pretensja do Pana Boga o to, iż kościół był w nocy zamkniętym! Mimo tego nieprzychylnego stanowiska wobec katolicyzmu, istnieje jednak przepaść pomiędzy Konopnicką a satanistami i lucyferjanistami zachodu, gdy bowiem tamci, jak naprzykład słynny Carducci, w swojem uwielbieniu dla indywidualizmu, stworzyli formalny kult szatana dlatego, iż usiłował zrzucić z siebie zwierzchnictwo Boga i są jego otwartymi wrogami, Konopnicka — wedle wyrażenia się prelegenta — „kocha Boga, tylko się na niego gniewa", bluźni, lecz nie nienawidzi, a co najważniejsze, czerpie do owych grzesznych bluźnierstw motywów w najczystszym altruizmie, w bezbrzeżnej miłości siermiężnego i roboczego ludu, którego nędzę opromieniła genjalną nutą swojej pieśni. Słuchacze gorącymi oklaskami podziękowali prelegentowi za odczytanie zajmującej i pięknej pracy.

Z fundacji miejskiej imienia Leona XIII. udzielił onegdaj magistrat na podstawie uchwały rady miejskiej dwóch wsparć po 250 zł. poupadającym rękodzielnikom: stolarzowi Dublewskiemu i fryzjerowi L. Hauptfleiszowi. Akt wręczenia tych zapomóg poprzedziła msza św.

Sensacyjna pogłoska kursowała onegdaj wieczorem we Lwowie, mianowicie o zamordowaniu wysłanego na Kretę na czele greckiej flotyli, księcia Jerzego. Pogłoska ta miała swoje źródło w rzekomym telegramie, jaki otrzymali tutejsi finansiści z „czarnej giełdy", czasami dobrze informowani.

Sąd wojskowy uwolnił dwóch policjantów, których przed kilku tygodniami uwięziono we Lwowie pod zarzutem nadużycia władzy w głośnej sprawie pobicia akademików. Uwolniono ich dla braku dowodów winy.

Tyfus. We Lwowie panuje brzuszny tyfus bardzo silnie. Należałoby zarządzić ścisłe badania i przedsięwziąć środki ostrożności. W koszarach imienia arcyks. Karola Ludwika, w jednej kompanji zachorowało już czterech żołnierzy.

Śmierć wskutek usunięcia się ziemi w cegielni banku hipotecznego poniósł robotnik Wojciech Mikoś, liczący 30 lat. Ziemia zasypała go zupełnie.

Wybory w brodzkiej izbie handlowej. Z Brodów telegrafują nam d. 19. b. m.: Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu izba handlowa i przemysłowa wybrała ponownie prezydentem p. Stanisława Burstina, wiceprezydentem p. Michała Kulaka.

* **Bal lekarski** pod protektoratem prezydenet ministrów K. hr. Badeniego, odbył się w Krakowie z niebywałem powodzeniem. Komitet, na którego czele stanęli: prof. dr. Obaliński, prof. dr. Jordan, prof. dr. Zarewicz, prof. dr. Kostanecki i dr. Śliwiński, złożył jako dowód gorliwej działalności tysiąc kilkaset zł. czystego dochodu na rzecz budowy domu stacji ratunkowej. Bal rozpoczął w pierwszej parze poloneza prof. dr. Obaliński z hr. Andrzejową Potocką, w drugiej prof. dr. Jakubowski z prof. Obalińską. Do pierwszego kadryla stanęło 180 par. Zabawa aranżowana znakomicie przez pp. dr. A. Zopotha, W. Ziembickiego i J. Latinika, urozmaicona, zwłaszcza przy kotyljonie, mnóstwem wesołych, a nowych pomysłów, przeciągnęła się do 7. rano. Zanotować też wypada, że po raz pierwszy w Krakowie odtańczony był publicznie lansjer. Bal ten, pod każdym względem niezwykle udatny, słusznie sąd publiczności nazwał najświetniejszym w tegorocznym karnawale.

* **Wielki bal maskowy,** ostatni w bieżącym karnawale, odbędzie się d. 1. marca br. na dochód funduszu zapomogowego i emerytalnego po literatach i artystach, oraz celem umożliwienia wyjazdu do wód chorym arsystom dramatycznym. Krzesła parterowe przykryte podłogą dadzą połączenie ze sceną, a tem samem umożliwią zabawę większej liczbę osób. W wielce urozmaiconym programie znajdujemy następujące szczegóły: wspaniały balet „Wesele w Ojcowie", pochód masek, tombolę, premjowanie masek, „katastrofa międzynarodowa", bazar w namiotach i dziennik mówiący (Journal parlé), który będąc przed kilku laty w programie rautu dziennikarskiego podobał się nadzwyczaj.

* **Miłą niespodziankę** dla danserek na wieczorku „Echa" w d. 1. marca w salach kasyna miejskiego, będą oryginalne karneciki, malowane przez kilku młodych artystów. Do kotyljona, który tak świetnie wypadł na pierwszym wieczorku „Echa", przygotowuje komitet nowe przybory; będą także zastosowane nowe efekty świetlne.

* **Komitet** akademickiego podwieczorku z tańcemi urzęduje w niedzielę przez cały dzień w kasynie miejskiem, gdzie można nabyć bilety wstępu. Lista jeszcze otwarta.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza ochotnicza straż ogniowa „Sokół" we Lwowie w niedzielę d. 21. bm. w sali Towarzystwa, Rynek l. 17 I. piętro. Odegrane będą „Lorenzo i Jessyka", fraszka sceniczna w 1 odsłonie L. Kwiecińskiego, duet z operetki „Don Cezar" i „Żyd w beczce", wodewil w 1 akcie A. L. Początek o godz. 7. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Tow. opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące październik, listopad i grudzień 1896 r. Dochody: Rada zawiadowcza gal. Banku kred. 100 zł., urzędnicy techn. wydz. kraj. za październik i listopad po 6, za grudzień 10 zł., Bolański Ludwik rocznie 20 zł., Apolinary Stokowski i Piotr Wajda rocznie po 6 zł., Horoszkiewicz Juljan rocznie 5 zł., St. hr. Mycielski, S. br. Brunicki i Jerzy hr. Dunin Borkowski po 10 zł., urzędnicy Banku kred. 14 zł. 50 ct., Juljan Papara 5 zł., Dr. T. S. 3 zł., Wł. Bełza i Romuald Makarewicz po 2 zł., Gustaw Gaspary 1 zł., kasyno mieszczańskie w Przemyślu 10 zł., komitet obchodu listopadowego w Tarnopolu 50 zł., komitet obyw. we Lwowie z obchodu listopadowego 49 zł. 9 ct., Tow. „Sokół" w Czortkowie połowa dochodu z wieczorku mickiewiczowskiego 28 zł. 12 ct. (druga połowa przeznaczona dla uczestników z r. 1863), Tow. „Sokół" w Sokalu, składka na nabożeństwie żałobnem 14 zł. 50 ct., Tow. „Sokół" w Żółkwi datek 3 zł. 67 ct., Dr. Adam Pilecki w Żydaczowie zebrane na nabożeństwie żałobnem 7 zł., przez red. „Kurjera Lwow." 20 zł. 5 ct., przez red. „Gaz. Nar." 11 zł., Lechicki i Włodkiewicz w Stryju zamiast powinszowań noworocznych 5 zł., przez del. Konrada Wysockiego w Przemyślu zebrane tamże (podług ogł. już wykazu) 152 zł. 90 ct. i 2 zł. 50 ct. zebrane na uczcie dla inżyniera Hochfelda. Ogółem wpłynęło 568 zł. 83 ct.

W miesiącu październiku rozdano 17 weterenom zapomogi stałe i nadzwyczajne 305 zł., w miesiącu listopadzie 298 zł., w grudniu wraz ze świątecznem 587 zł. Nadwyżkę wydatków pokryto zaliczkowo na poczet wpłynąć mających subwencyj za rok 1897.

Dr. Bernard Goldman
skarbnik.

Zmarli:

Franciszka z Miączyńskich Sozańska, wdowa po nauczycielu, zmarła we Lwowie w 54 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Popychadło", komedja w 4 aktach Jana Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Goplana", opera romantyczna w 5 aktach Władysława Żeleńskiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Amulet", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego; we wtorek po raz pierwszy „Lohengrin", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagner'a. Pierwszy występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

Z muzyki.

(Halka z p. Konarską. — Koncert „Lutni". — Koncert Teodora Pollaka.)

Jednym z pomyślnych objawów rozwoju lwowskiej opery pod jej obecnem kierownictwem, jest przewaga polskich kompozycyj, które, jak dotychczas, lwią część repertoaru stanowią. „Goplana" Żeleńskiego, „Powrót taty" Jareckiego, „Straszny dwór" i „Halka" zapełniają teatr do szczętu. A więc nie jest tak źle, jak sądzą pesymiści, (a tych nigdy nie brak) i dzieła są — i wykonawcy. Do ich grona swieżo przybyła z Warszawy p. Zofja Konarska, którą poznaliśmy we wtorek w „Halce". Bohaterka moniuszkowskiej opery w interpretacji uzdolnionej śpiewaczki, jest bez zaprzeczenia postacią scenicznie bardzo dobrą. Ma dużo uczucia i prostoty, a nadewszystko szczerości w tem wszystkiem, co śpiewa. Nie jest to owa pospolita, krzykliwa potrochę dziewczyna, jak ją robiły dawniej niektóre warszawskie śpiewaczki. Jakaś szlachetna, rzewna nuta drga w niej, tak pojęta i wykonana Halka, wywołuje u widza współczucie i sympatję. Jeżeli jednak dla

Pogadanka.

Rzecz o greckich rozbójnikach. — Nowoczesna polityka. — Nasz kretynizm polityczny. — Wielu wezwanych. — Pan Kozakiewicz i jego przemiany. — Rada dla wyborców. — Naciągania kandydatów. — Chłopska filozofja. — Jeszcze greczyzna na zakończenie.

— Prosim panctwa! — to są dwa sławne greckie rozbójniki: Miaulis i Kanaris; oni sze zbuntowali naprzeciwko tureckiego cesarza. — Temi słowy objaśniał przed trzydziestu mniej więcej laty *cicerone* w „muzeum" figur woskowych na błogiej pamięci placu Gołuchowskich. garstkę ciekawej gawiedzi, wskazując na dwie odmodelowane z wosku figury, przedstawiające głośnych dowódców heterystów greckich w walce Hellady o niepodległość na początku bieżącego stulecia. W trzy dziesiątki lat po tym epizodzie *Kölnische Zeitung*, a za nią parę innych gadzinowców niemieckich, zaliczyła nowoczesnych wojowników greckich również do rzędu piratów. Widzimy więc z tego, że w polityce porywy bohaterskie nie wiele znaczą, i że najszlachetniejsze dążenia ustąpić muszą przed zimną formułą międzynarodowego prawa, które nie oburza się tylko wtedy i nie protestuje, gdy zabierający jakąś rzecz ma siłę za sobą, nawet prawu respekt przed sobą nakazującą.

Ale Grecy Grekami. Goli są co prawda — ależ ich praojcowie, dobijający się przez lat dziesięć o Troję i podstarzałą piękną Helenę, byli jeszcze bardziej goli i to w dosłowniejszem znaczeniu, jak to widzimy na starożytnych rzeźbach, i golizna ta bynajmniej nie przeszkodziła im puścić z dymem „Ilion święty". Nie tracąc i teraz jak dawniej otuchy, pokazali figę oburzonej Europie i wylądowali sobie na Kretę.

Ale i my mamy Kretę i kretynów... Jużto chyba Kreteńczyków w Galicji nie znajdzie, ale co do „kretynów" politycznych, to tych nam pewno nie braknie, a że kretynizm ten polityczny szerokie objął tymi czasami przestrzenie, to jasne z przeróżnych elukubracyj na temat „wyłonionych" na wszystkich punktach najniemożliwszych kandydatur, a to przeważnie z kurji piątej, bo o tej mianowicie najbardziej wszyscy mówią. Nie ma chyba prawie co drugiego wyborcy w tej kurji, któryby w sobie nie poczuł wybitnych zdolności do zastępowania w parlamencie wiedeńskim interesów „ludu", a zacietrzewienie co do niektórych już „zgłoszonych" między klasą robotniczą, jest tak wielkie, że ani sobie wytłumaczyć nie dają, aby ktoś inny prócz „upatrzonego" mógł sięgnąć po mandat.

Ku wielkiemu zdumieniu memu wyczytałem naprzykład, że „nasi lwowscy socjaliści" (specjalna klasa socjałów) postawili i popierać będą kandydaturę malarza Kozakiewicza. Znam cały cech malarski i tej miary artystów, co p. Styka i tych kolegów jego, co p. Glass „od szyldów i lakiernictwa", ale malarza Kozakiewicza nie widziało moje oko, ani ucho moje o nim nie słyszało. Znałem wprawdzie i znam jednego z menerów „naszego" socjalizmu tego nazwiska, ale jego prędzejbym nazwał karjerowiczem *sui generis* niż malarzem. Mój znajomy był przedewszystkiem kandydatem na nauczyciela ludowego. Niewiadomo mi dlaczego porzucił chlubny zawód nauczycielski, w którym dla dobra ludu człowiek poświęceń pełen wiele zrobić może; dość, że poczuwszy widocznie iskrę Bożą, wstąpił na deski sceniczne pod dyrekcją śp. Miłaszewskiego w Krakowie. Wraz z dyrektorem losy przyniosły go w mury naszego grodu, gdzie po awanturze z dyrektorem na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami", gdzie zrzucił z siebie szkaplerz, jaki mu na szyję włożono, rzucił zawód artystyczny, ażeby go zamienić na zajęcie przy szewskim stoliku. Szyjąc buty dumał sobie, że daleko korzystniej będzie dla niego „szyć buty" kapitalistom i burżoazji i zamienił zawód szewski na agitatora socjalistycznego. Czy zajęcie to chwilowo popłacało, czy też inne się na to powody nie złożyły, nie wiem, dość, że po latach kilku spotkałem się z nim znowu, ale nie był już szewcem, ale artystą w szlachetniejszym stylu, mianowicie — kamieniarzem. Cóż, kiedy zawistny los postawił mu na drodze konkurenta także kamieniarza, wprawdzie kolegę po duchu i przekonaniach — p. Kornela Żelaszkiewicza, który widocznie miał między towarzyszami kamieniarskimi więcej miru, skoro Kozakiewicz wrócił się znowu do szewstwa — aby nakoniec jako — malarz zakandydować na posła z piątej kurji.

Sądząc z dotychczasowej praktyki, jestem niemal pewny, że pan Kozakiewicz wszedłszy do parlamentu, należeć będzie do każdej partji po kolei, a rzeczą tych partyj będzie już tak się urządzić, aby, której się to przyda, zatrzymać sobie mogła tego pana na dłużej na swoją i narodu pociechę. Radzę więc nie oponować nikomu przeciw wyborowi pana Kozakiewicza na posła, tem bardziej, że zaręczyć mogę, iż kandydat ten nie agituje za pomocą kiełbasy wyborczej, a co najwyżej jako malarz (prawdopodobnie impresjonista, bo to teraz w modzie) przedstawia wyborcom swym przyszłym swoją działalność w barwach niezdecydowanych.

I trafił widocznie do przekonania obywatelom piątej kurji, bo na Zniesieniu naprzykład tak rozentuzjazmował wyborców, że go w zapale aż za drzwi wynieśli.

A propos kiełbasy nadmienić muszę, że wbrew optymistycznym zapatrywaniom naszych prawodawców, agitatorzy, posługujący się korupcją przy wyborach, dali podobno na mszę dziękczynną za wynalezienie mandatów z kurji piątej. Zwiększają one ich dochody w dwójnasób, jeżeli nie wyżej jeszcze, a to właśnie dla tego, o czem wyżej wspomniałem, że wielu jest, czujących w sobie powołanie na posłów.

Jak *boa constrictor* na swoją ofiarę, czatują oni po knajpach i kawiarniach i niechno tylko pokaże się jaka figura o głupiej minie a nabitym pugilarcsie, otaczają ją nieznacznie, przysiadają się do niej zręcznie i gadu, gadu, tłumaczą jej jasno jak na dłoni, że ma w sobie wybitne zdolności na posła z piatej kurji i należy tylko postawić kandydaturę, aby wyjść z urny. Facet oczywiście łechtany po ambicji, otwiera pulares, funda idzie aż miło, agitatorzy piją za czterech każdy i niedoszły kandydat ani się spostrzeże, że jest na dudka wystrychnięty.

Ja ze swej strony nie dziwię się znowu tak bardzo tylu dziwnym co prawda kandydaturom. Przypominam sobie, co mówi chłop pewien w znakomitej „Emigracji chłopskiej" Anczyca:

— Kiej macie wybierać deputoka, to wybierajcie tylko głupiego, bo to, widzita, głupi to nicego nie rozumie, a wsyćkiemu będzie się sprzeciwioł".

Święte to słowa, a znaczenie ich potwierdzili niedawno temu *coram publico* panowie posłowie Okuniewski i Ostapczuk, przy znanym wniosku o zakupno Wawelu.

Muszę się jednak zastrzedz przeciw temu, jakobym obu posłów posądzał stanowczo o brak tego, co nazywamy rozumem. Dalekim jestem od tego, ale gdym zaczął niniejszy fejleton od Grecji, pozwólcie, że apostrofując do panów dopiero co wymienionych, zakończę także czemś z greczyzną związek mającem, mianowicie, że *„graeca fides, nulla fides"*.

Jasieńczyk.

(j tej postaci, jaką stworzyła pani Konarska, mamy tylko żywe uznanie, to ze śpiewem jeszcze na razie pogodzić się nie umiemy. Może być, że trema tu pobruździła, ale fakt to niezaprzeczony, że wiele ustępów wyszło nieczysto pod względem intonacji, a głos zdawał się być ustawicznie czemś krępowany zwłaszcza, gdy przyszło w górne przedostać się pozycje. Widzimy u p. Konarskiej tyle talentu i życia w grze — i we frazowaniu śpiewu takie cechy artystyczne, że pragnęlibyśmy jak najrychlej zdanie odmienić — oby tylko istotnie niedostatki pierwszego przedstawienia okazały się chwilowemi tylko.

„Halkę" wystawiono wogóle bardzo starannie i tak inaczej w porównaniu z przedstawieniami jej zwyczajnemi, (jakkolwiek w tych „zwyczajnych" zawsze bardzo wysoko cenimy naszą Halkę p. Kasprowiczowę, pod względem głosowym nie mającą rywalki), — że słuchaliśmy jej prawie jakby nowości. Zdawało się zwłaszcza, że jakiś nowy duch wstąpił w chóry i orkiestrę. Wprowadzenie tańców w akcie III-cim powiększyło bardzo efekt całości. Soliści również dawali tego wieczora wszystko najlepsze, co w ich mocy leżało: Myszuga, Jeromin, Górski, a w mniejszych partjach Bohussówna i Kiczman.

Koncert „Lutni", dany we środę, składał się znowu tym razem z mniejszych rzeczy choralnych, pomięszanych z produkcjami solowemi, ponieważ „Lutnia" pracuje obecnie nad większem dziełem, podobno nad „Potopem" Saint-Saënsa. Coś takiego istotnie zda się dla urozmaicenia koncertów naszych. We środę trzymał prym chór męski, który zdobył sobie niepodzielnie palmę pierwszeństwa odśpiewaniem utworów Żeleńskiego, Bersona („Oj matusiu lny nam kwitną" — rzecz bardzo ładna) a w końcu przeładowanej efektami kompozycji Radoux'a. Chór mięszany śpiewał także nie bez powodzenia — utwory Rheinbergera, Rubinsteina i inne. „Swięto nad Wisłą" Ludwika Dietza zdobyło sobie zasłużone uznanie. Jest to rzecz trochę może niejasna z początku, ale w dalszym ciągu dobrze bardzo brzmiąca — wogóle ładna i z talentem napisana.

Solistkami koncertu tego były panie Kozłowska i Lickendorfówna, mniejsze zaś zadania spełniali p. Karichówna i p. Sack. Sukcesu stosownie do zasług nie brakowało nikomu.

Do wcale pokaźnego szeregu koncertów tego tygodnia przybył w końcu i koncert p. Teodora Pollaka pod względem zewnętrznym bardzo świetny. Cały lwowski świat od zachodu do wschodu dał tu sobie *rendez-vous*. audytorjum więc zasiadło godne tej zastawy, jaką koncertant podał w swym programie. A była ona zarówno obfita jak i rozmaita: Beethoven, Schuman, Chopin, Pollak, Weckbäcker i Liszt...

Nie pierwszy już raz piszemy o Pollaku, trudno więc coś nowego o nim powiedzieć. Jestto pianista o bardzo prononsowanym rodzaju zdolności, posiada piękną technikę, bardzo ładne uderzenie, gra z pewnym zmysłowym powabem wywierającym swój czar niezaprzeczenie; w tym też zakresie muzyki, gdzie powab główną jest cechą utworu, gra Pollaka nie łatwo ustąpi innej, że wymienimy tu Liszta-Chopina „Pieszczotkę", Liszta „Prządkę", własną „Mazurkę" i własną „Etudę". Dalej na pochwałę sympatycznego wirtuoza i to przyznać należy, że mimo wysokiego stopnia, na którym poprzednio już stanął, postępuje ciągle jeszcze. Uzyskał obecnie więcej spokoju w grze i posunął świetność swej techniki jeszcze o krok naprzód. W „Nachtstücku" Schumana uderzyła nas powaga nastroju, w Polonezie Chopina właściwe uchwycone tempo (rzecz u wirtuozów nie tak łatwa), w wykonaniu Tria pełne umiarkowania traktowanie fortepianu. Gdy już mowa o instrumencie, to w ogóle przyznać należy, że Pollak zna się doskonale z Bösendorferami i umie się z nimi obchodzić. Wczorajszy Bösendorfer mimo niezbyt wielkiego tonu — nie jest to bowiem koncertowy instrument — nie tylko brzmiał pod palcami Pollaka ślicznie, ale posiadał zawsze siłę należycie ustopniowaną.

Nowości kompozycyjne podane we wczorajszym koncercie nie wychodzą po za zakres salonowej muzyki. Z utworów Pollaka najwięcej przypada nam do smaku wdzięczna Mazurka i błyskotliwa etuda — „Sceny balowe" zdają się mieć wyższe aspiracje, ale przeważnie pozostają tylko aspiracjami, bo jakkolwiek „Valse lente" w pierwszym rzędzie, a „La coquette" i „La melancolique" w drugim. są sobie dość ładnymi kawałkami, to jednak ani „Wstęp" ani „Chant d'amour" ani wreszcie „Zakończenie" nie umieją zająć słuchacza. Brakuje im poprostu opracowania, mają więcej cechy ustawicznego preludjowania, przechodzenia z tonacji do tonacji zapomocą akordów i pasażów, niż istotnych myśli muzycznych, ujętych w formę. Ponieważ uważamy Pollaka za muzyka bardzo uzdolnionego, przeto mamy prawo wymagać od niego, aby i w tym kierunku postępował tak i rozwijał się, jak w grze swojej.

St. Niewiadomski.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. lutego. W sprawie kreteńskiej *N. Fr. Presse* donosi: Podczas rokowań nad zaproponowanymi przez rząd niemiecki sposobami postępowania względem Grecji, oraz nad sposobem zmuszenia Grecji do odwołania wojsk swych z Krety, powstały, jak nam donoszą ze strony dobrze poinformowanej, rozmaite trudności. Anglja nie zgodziła się na projekt blokady portu w Piraeus. Wobec panujących wśród ludności Anglji uczuć nieprzyjaznych dla Turcji a przyjaznych dla Grecji, rząd angielski nie chcąc działać wbrew opinji całej ludności Anglji i narażać się z tego powodu na najrozmaitsze nieprzyjemności, nie może zgodzić się na proponowany przez rząd niemiecki energiczny krok przeciw Grecji dopóty, póki opinja publiczna w Anglji nie poweźmie jasnego sądu, w jaki sposób w przyszłości możnaby zaprowadzić spokój na Krecie i jaki należy na niej zaprowadzić porządek, aby uwolnić ją od dotychczasowych opłakanych stosunków i od niemożliwej w istocie tureckiej administracji. W najbliższej przyszłości więc tą sprawą głównie będą się musiały zająć mocarstwa.

Jest atoli nadzieja, że komendanci obcych flot, stojących na kotwicy pod Kretą, zaprowadzą porządek na Krecie, a po pewnym czasie nakłonią także Grecję do odwołania wojsk z Krety.

Wieść o tem, iż Turcja poczyniła wielkie przygotowania wojenne w Macedonji i zarządziła tam częściową mobilizację stwierdzają się w zupełności. Zbrojenie Turcji ma na celu zapobiedz tak wszelkim zachciankom Greków, chcących rozszerzyć granice swe na północ, jak również odpowiedzieć natychmiast z bronią w ręku na wszelkie możliwe ataki ze strony Serbji, Bułgarji lub Czarnogóry.

Stambuł 20. lutego. Z Janiny w Albanji donoszą, iż tamtejsi Turcy zbroją się, co wśród ludności chrześcjańskiej wywołuje wielkie zaniepokojenie.

Ponieważ Photiades bej nie przyjął godności gubernatora Krety, został na jego miejsce zamianowany tym gubernatorem Karateodory basza. Mocarstwa z godziły się na jego nominację.

Medjolan 20. lutego. We wszystkich miastach Włoch bywają urządzane demonstracje i zebrania wyrażające sympatję ludności włoskiej dla Greków.

W całym kraju rozpoczęto zbierać składki na Greków.

Berlin 20. lutego. Wiadomość o tem, iż Anglja nie godzi się na projekt blokady portu w Piraeus, wywołała tu przygnębiające wrażenie. Chociaż nikt nie wątpi, że Anglja i nadal będzie szła solidarnie ze wszystkiemi mocarstwami w postanowionych dotychczas sprawach, — mimo to podniosły się tu liczne głosy powątpiewania o szczerości polityki angielskiej.

Dotychczas więc jeszcze mocarstwa nie powzięły jednomyślnej uchwały w sprawie, jak mają na przyszłość postępować, zdaje się atoli, iż obecnie Niemcy usuną się na plan drugi, a innym mocarstwom pozostawią pole do robienia projektów, w jaki sposób mógłby być spokój zaprowadzony. Zdaje się być możliwem, iż Anglja teraz, aby wykazać swą lojalność względem innych mocarstw, sama wywrze silny nacisk na Grecję i skłoni ją, aby dobrowolnie wycofała swe wojska z Krety. Naturalnie w zamian za to otrzymałaby Grecja poufne zapewnienie mocarstw, iż Kreta nie będzie napowrót oddaną Turcji, lecz będzie z niej utworzone osobne niezawisłe ciało.

Obok Anglji także Włochy ociągają się ze stanowczą odpowiedzią na projekt cesarza Wilhelma blokady Piraeusu.

Grecki gabinet miał wysłać do Petersburga notę, w której oświadcza, iż wysłał wojska greckie na Kretę, nie w tej myśli, aby ją na zawsze anektować i przyłączyć do królestwa greckiego, lecz tylko chciał tam zaprowadzić spokój i położyć tamę rozlewowi krwi chrześcjańskiej.

Wszyscy sądzą, iż nota ta jest niczem innem, jak tylko chęcią utorowania dla wojsk greckich honorowego wycofania się z Krety.

Londyn 20. lutego. W izbie gmin oświadczył Curzon, iż Turcja wcale nie miała zamiaru wysyłać nowych wojsk na Kretę. Reprezentanci mocarstw udzielili Turcji radę, aby się powstrzymała od wszelkich przedwczesnych kroków.

Kopenhaga 20. lutego, Kilku mieszkańców miasta Odensee w Danji, z okazji wylądowania wojsk greckich na Kretę pod dowództwem pułkownika Vassosa przesłało królowi greckiemu telegram gratulacyjny. Król grecki odpowiedział na ten telegram temi słowy: Wielką to mi radość sprawiło, iż serca Duńczyków w tych dziwnych dzisiejszych czasach razem ze mną czują ból z powodu prześladowania chrześcjan.

Ateny 20. lutego. Angielskie pancerniki nie pozwoliły dwom greckim statkom transportowym dowieźć amunicję i żywność powstańcom na Krecie.

Ponieważ Turcja gromadzi coraz większą liczbę wojsk na granicy Grecji przeto i Grecja coraz nawe oddziały wojsk wysyła do Tesalji.

Londyn 20. lutego. Sprawa kreteńska wstąpiła w nową, ważną fazę. Salisbury w nocie przesłanej do wszystkich mocarstw oświadczył, iż Anglja, zanim podejmie akcję przeciw Grecji, chce wiedzieć, jaki porządek zamierzają mocarstwa zaprowadzić na Krecie. Salisbury jest za zupełną autonomją Krety, podobnie jak ją posiada już wyspa Samos.

Włochy mają stać na tem samem co Anglja stanowisku i one są zdania, iż dopóki sprawa przyszłości Krety nie będzie postanowiona. dopóty nie można przedsiębrać żadnych kroków przeciw Grecji.

Ateny 20. lutego, Pułkownik Vassos postanowił zdobyć mały fort Vukolies.

Walki na Krecie zdają się przybierać coraz szersze rozmiary.

Berlin 20. lutego. Krzyżownik „Cesarzowa Augusta" odpłynął na Maltę.

Berlin 20. lutego. *Berl. Tageblatt* podaje sensacyjne doniesienie z Bukaresztu o zbrojeniach rosyjskich. Doniesienie to potrzebuje potwierdzenia. Według niego, rosyjska czarnomorska flota miała odpłynąć do Stambułu. Komendantem jej mianowany został w. ks. Aleksy Aleksandrowicz, który bezzwłocznie odjeżdża na południe. W razie, gdyby okazała się potrzeba większej siły zbrojnej, w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz zostanie mianowany tytularnym komendantem pomocniczym, a jenerał Dragomirow szefem sztabu jeneralnego. Obaj w. książęta otrzymali podobno ścisłe polecenie, aby byli posłuszni każdemu rozporządzeniu Dragomirowa. Dragomirow jest orzeczywistym i odpowiedzialnym wodzem, a dla w. książąt zachowano tylko zaszczyt naczelnego dowództwa.

Z wiarogodnego źródła donoszą, iż cesarz Wilhelm miał telegrafować do Petersburga, że wobec poważnego zwrotu, jaki przybiera kwestja turecka, życzy on sobie osobistej rozmowy z carem. W Berlinie przypuszczają, iż cesarz Wilhelm odwiedzi w marcu Petersburg.

Serbski prezes ministrów, Simicz, oświadczył hr. Gołuchowskiemu, iż Serbja przyłączy się do usiłowań około utrzymania pokoju i zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd serbski zamierzał na wiosnę rozniecić bunt w Macedonji.

Londyn 20. lutego. Do *Timesa* donoszą z Kanei: Powstańcy zawiadomili konsulów, iż zamierzają bezzwłocznie uderzyć na Haleppę. Do *Daily News* donoszą z Kanei, iż szef żandarmerji wysłał na łodzi kanonierskiej dwóch oficerów, aby się poinformowali o zajściach.

Wiedeń 20. lutego. *Polit. Corr.* otrzymuje z Aten wiadomość o energicznych krokach, z którymi zwracała się rodzina królewska grecka do spokrewnionych dworów petersburskiego i berlińskiego jeszcze przed rozpoczęciem akcji greckiej na Krecie. Król grecki przedstawił wymienionym dworom swoje niezmiernie drażliwe położenie i podniósł, że wobec usposobienia ludu greckiego, akcja stała się konieczną, pod grozą osłabienia uczuć dynastycznych ludności. Mimo poparcia, którego wysoko położone osoby nie szczędziły tym przedstawieniom, zwłaszcza w Petersburgu, nie pozostawiono jednak dworu ateńskiego ani na chwilę w wątpliwości, że za nienaruszalną zasadę polityczną uważa zarówno dwór petersburski jak berliński, potrzebę utrzymania pokoju i w tym celu solidarną akcję mocarstw. Wobec tej zasady ustąpić muszą wszystkie inne względy odmiennej natury.

Rzym 20. lutego. Ajencja Stefaniego donosi z Kanei: Na doniesienie konsula greckiego, dotyczące proklamacji Vassosa w sprawie aneksji Krety, odpowiedzieli konsulowie, iż nie są upoważnieni do przyjęcia do wiadomości tego dokumentu.

Ateny 20. luteg.o Na Kretę odpłynęły dwa rosyjskie pancerniki.

W parlamencie odczytał prezydent list dep. włoskiego, Cavalottiego, który w imieniu ludu włoskiego przesyła ludowi greckiemu życzenia.

Paryż 20. lutego. Studenci urządzili tu demonstrację na korzyść Grecji. Ministra spraw zagranicznych Hanotaux obsypano obelgami za jego niezdecydowane stanowisko w sprawie kreteńskiej. Policja rozpędza demonstrujących.

Berlin 20. lutego. Londyński korespondent *Berliner N. Nachr.* zaręcza, że na postanowienie króla greckiego w sprawie zajęcia Krety wpłynęły: carowa wdowa, królestwo duńscy i księżna Walji.

Frankfurter Zeitung donosi, iż król grecki zatelegrafował do swego ojca w Kopenhadze, że cel swój doprowadza do skutku, że wszelkie kroki mocarstw nie powstrzymają go od zamiaru przyłączenia Krety do korony greckiej.

Londyn 20. lutego. Grecki tajny komitet narodowy przygotowuje oddziały powstańcze, które wtargną do Macedonji. Zgłosiło się już kilka tysięcy ochotników.

Stambuł 20. lutego. Z rozkazn sułtana odbywają się przygotowania celem uczynienia okrętów tureckich zdolnymi do służby wojennej. Przy tej sposobności pokazało się atoli, że flota turecka znajduje się w bardzo opłakanym stanie, a wyekwipowanie jej wymagać będzie ogromnych kosztów i długiego czasu.

Kanea 20. lutego. Wojsko greckie zdobyło fortecę Vukolies. Ze strony greckiej padło 11 żołnierzy, a jeden porucznik jest ciężko ranny, Turków przeszło 100, a 250 dostało się do niewoli.

W Rhetymno plądrują Turcy wciąż domy chrześcjańskie. Konsulowie, rezydujący tam, zażądali, aby corychlej wysłano tam kilka okrętów.

!! **Ateny** 20. lutego. Ismail basza wysłał do pułkownika Vassosa list, wzywający go do bezzwłocznego opuszczenia wraz z wojskiem Krety, gdyż w przeciwnym razie, gdy go schwytają wojska tureckie, nie będzie uważany za jeńca wojennego, lecz za prostego rabusia. Vassos w oczach wysłańca Ismaila podarł ten list.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Kraków 20. lutego. Rada miejska w niedzielę w południe odbędzie uroczyste posiedzenie, celem uchwalenia wdzięczności dla cesarza za przychylenie się jego do uchwały sejmowej w sprawie królewskiego zamku na Wawelu, oraz w celu wyboru deputacji mającej złożyć u stóp tronu wyrazy tych uczuć. Marszałek krajowy hr. St. Badeni w pierwszych dniach marca ma przybyć w sprawie Wawelu do Krakowa, celem poczynienia odpowiednich kroków, ażeby położenie kamienia węgielnego pod zakłady wojskowe usuwane z Wawelu nastąpiło już z początkiem 1898 r. W poważnych kołach silną wyrażają nadzieję, że monarcha weźmie osobisty udział w tym akcie.

Wiedeń 20. lutego. Cesarz zatwierdził ponowny wybór hr. St. Tarnowskiego na prezesa, a dra St. Smolki na wiceprezesa krakowskiej Akademji umiejętności.

Wiedeń 20. lutego. Według nadesłanych tu dotychczas doniesień o prawyborach w kurji IV-ej i V-ej zwyciężyli klerykalni w Austrji Górnej, Salzburgu, Tyrolu i Przedarulanji. Socjalistyczne listy wszędzie upadły. Również w Czechach szanse socjalistów nie są wielkie. W czeskich okręgach nie mają widoków w walce z czeskiem narodowem stronnictwem, być może więc, że zdobędą kilka mandatów w niemieckich okręgach północnych Czech.

Wiedeń 20. lutego. Srebrne krzyże zasługi z koroną otrzymali, ekspedjent pocztowy we Lwowie Adam Zieliński, właściciel dóbr w Kościejowie Mikołaj Robotycki i wójt w Lesienicach Semko Konewka.

Wiedeń 20. lutego. Minister skarbu zamianował Leona Schwartza starszym komisarzem skarbowym 1. kl. w Galicji.

Paryż 20. lutego. Senat zatwierdził wybór Constansa na senatora.

Wiedeń 20. lutego. Cesarz odłożył termin swej podróży do St. Martin.

Wiedeń 20. lutego. Giełda poranna przyjęła odroczenie podróży cesarza znaczną zniżką kursu.

Wiedeń 20. lutego. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (Creditanstalt) otrzymał koncesję na utworzenie towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego z kapitałem 3 miljonów koron. Siedzibą tego towarzystwa będzie Lwów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·33 do —·—, na jesień od 7·15 do —·—. na maj, czerwiec od 8·26 do —·—, owies na wiosnę od 6·50 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·23 do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 7·03 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·35 do 11·45, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—. Popyt bardzo ożywiony.

Spirytus. Od 15·80 do 16·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·10 do 12·15, loco Ołomuniec od 11·15 do 11·25, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·40 do 11·50, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·25 do 34·50. Kostki II. od 34.— do 34·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10. przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359·25, Węg. Kredyty 390·—, Anglobanki 151·—, Wiedeński „Bankverein" 251·—, Unjony 282·50, Laenderbank 233·50, Sztacbany 242·—, Lombardy 86·25, Elbethale 262·50, Kolej północno-zachodnia 260·—, Tytuniowe —·—, Rima 233·—, Alpiny 81·50, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 98·80, Losy tureckie 45·30, Marki niemieckie 58·78.

Berlin 20. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 226·— (359·58), Sztacbany 145·75. (342·40), Lombardy 37·40 (87·27), Disconto 203·90. Usposobienie wzmocnione.

Frankfurt 20. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 303·62 (358·70), Sztacbany 294·87 (342·06). Lombardy 75·37 (86·76), Laura 161·50. Harpener 173·70 Disconto 203·50. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. J. Gizowska z Mokrzan. M. Irsayowa z Lipnik. A. Ustrzycka z Czelatyc. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. S. Zakrzyński z Krakowa. Dr. T. Rutowski. H. Staub, A. Goszczyński, F. Petermichl z Wiednia. E. Scott z Ropienki. K. Schuel z Ustjanowy. K. Bergmann z Gliwic. L. Orslieb z Mnichowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

POPYCHADŁO

komedja w 4 aktach Szutkiewicza.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

GOPLANA

opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Wład. Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana.

OSOBY:

Kirkor, pan zamku	Myszuga
Kostryn, jego rycerz	Górski
Wdowa	Kasprowiczowa
Balladyna } jej córki	Strassern
Alina } jej córki	Korolewiczówna
Grabiec, wieśniak	Feliksiewicz
Goplana, królowa duchów	Camilowa
Skierka } duchy	Kliszewska
Chochlik } duchy	Bohuss
Halabardnik	Jeleński

Rycerze, wieśniacy, wieśniaczki, służba. duchy.

Jutro po raz pierwszy: „AMULET", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

L. 2.272/1897. 1195 1—2

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 12. lutego 1797 r. **konkurs** na posadę budowniczego miejskiego w Tarnopolu z płacą roczną 1.200 zł. a. w., z dodatkiem służbowym 20%-wym stałej płacy i z prawem poboru czterech pięcioleci po 150 zł. w. a.

Warunki, a to:
a) obywatelstwo austrjackie;
b) nieprzekroczony wiek 40 lat;
c) ukończone studja politechniczne w dziale budownictwa i dwa egzamina państwowe;
d) wykazanie praktyki w zawodzie budowniczym.

Podania należy wnieść najpóźniej do 15. marca r. b. do Magistratu miasta Tarnopola.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku nastąpi ewentualna stabilizacja.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, dnia 15. lutego 1897.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-**europejskiego** późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.